Nr. 152. Kraków, poniedziałek 5 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Drukarze austryaccy w przededniu walki cennikowej.

Zgromadzenie w Krakowie.

W niedzielę dnia 4 bm. odbyło się w sali hotelu „Union“ zgromadzenie drukarzy, pracujących w Krakowie i Podgórzu. Na zgromadzeniu tem zjawili się z małymi wyjątkami prawie wszyscy towarzysze drukarscy, w liczbie około 300. Początek o godz. 10 przed południem.

Przedmiotem dyskusyi tego nader poważnego zgromadzenia było zerwanie pertraktacyj cennikowych, spowodowane zachowaniem się pryncypałów wobec słusznych żądań towarzyszów zajęcia przy maszynie do składania „Monotype“ sił ukwalifikowanych, podczas gdy właściciele drukarń usiłowali przeprzeć wniosek, odsuwający ludzi ukwalifikowanych w zupełności od maszyny do składania. O tych zakusach właścicieli donosiliśmy już w chwili zerwania pertraktacyj cennikowych. (Patrz nr. 137 „Naprzodu“). Poniżej podajemy w streszczeniu przebieg zgromadzenia.

Zgromadzenie zagaił tow. Titz, zawiadamiając zebranych, iż w dniu dzisiejszym w całej Austryi odbywają się zgromadzenia, celem zajęcia stanowiska z powodu zerwania pertraktacyj cennikowych. Wzywa następnie do wyboru prezydyum na to zgromadzenie.

Przewodniczącym wybrano tow. Misiołka, zastępcą tow. Bandurę Józefa, sekretarzem tow. Feleksego.

Tow. Misiołek, obejmując przewodnictwo, wzywa zebranych do rzeczowego dyskutowania. Następnie udziela głosu tow. Titzowi, jako delegatowi krakowskiemu na konferencyę cennikową w Wiedniu.

Referent tow. Titz w obszernem, wyczerpującem przemówieniu obznajomił zebranych z pracami komitetu 14-tu, złożonego w połowie z towarzyszów, w połowie zaś z przedsiębiorców, którego zadaniem było wypracowanie wspólnego projektu cennika normalnego, oraz zestawił projekty, pryncypalski i towarzyszy, z czego okazuje się, że projekt pryncypalski nietylko nie daje żadnych polepszeń, lecz raczej obostrza i obcina wywalczone już w poprzednim cenniku przed pięciu laty postanowienia. Mówca podnosi, iż obecnie pryncypałowie przy zasadniczych punktach cennika nic towarzyszom nie gwarantowali, odstawiając je do głównej konferencyi reprezentantów z całej Austryi, która miała się zebrać. Jednym z najważniejszych punktów układów cennikowych była sprawa zajęcia przy maszynie do składania nowszego systemu „Monotype“ towarzyszów ukwalifikowanych, podczas gdy właściciele żądali wprowadzenia żywiołów nieukwalifikowanych, które z drukarstwem nie mają nic wspólnego, za dowolnem wynagrodzeniem — na co towarzysze bezwarunkowo zgodzić się nie mogli i skutkiem tego przyszło do zerwania układów. Każdy rozumny człowiek zgodzić się musi na słuszne żądania towarzyszów, którzy chcieli, aby przy maszynie, która już samą wydajnością pracy wyrzuca na bruk ludzi ukwalifikowanych, bodaj część tychże znalazła utrzymanie. Mówca opisuje następnie konstrukcyę tej maszyny i stwierdza, że jedna maszyna pozbawia chleba pięciu robotników. Dalej przytacza szereg postanowień projektu właścicieli, które wprost nie wytrzymują krytyki. Właściciele żądali np. w swym projekcie, nie dającym absolutnie żadnych korzyści, by cennik obowiązywał przez lat 10, tj. do roku 1915. Zrozumiałem jest, że na okres dziesięcioletni towarzysze drukarscy stanowczo zgodzić się nie mogą, gdyż w obecnym pięcioletnim okresie cennika niektóre najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe podniosły się o 50 procent, a także i mieszkania znacznie podrożały.

Po zerwaniu układów pryncypałowie, chcąc niejako usprawiedliwić swoje postępowanie, a tem samem osłabić zaufanie towarzyszów do Przewodnictwa Związku, rozpuścili między towarzyszów świstek, wydany przez przewodniczącego komisyi cennikowej, p. Jaspera, iż pryncypałowie chętni byli do pertraktacyj, lecz zastępcy towarzyszów zerwali układy i po ich stronie jest wina (!).

Wobec tego, iż okres obowiązującego cennika kończy się z dniem 30 czerwca b. r., a tylko w razie nie dojścia do skutku nowej umowy cennikowej będzie obecny cennik normalny obowiązującym do końca b. r., należy dziś zająć stanowcze stanowisko, aby pryncypałowie nie wyzyskali wszystkiego na swoją korzyść. Dziś już dają się słyszeć pomiędzy pryncypałami głosy, że zmuszą nas do przyjęcia wszystkich dyktowanych przez siebie warunków! Groźba ta staje się wprost dziecinną wobec żelaznej naszej organizacyi i jej karności. Mówca słyszał od kilku towarzyszów, iż na dzisiejszem zgromadzeniu mają zamiar postawić wniosek o podwyższenie obecnej wkładki do funduszu obrony cennika; zapewnia jednak, że w chwili ostatecznej, t. j. w razie strejku, pieniędzy nie braknie, gdyż na to składaliśmy cały szereg lat. Mówca wzywa zebranych do wyczerpującej dyskusyi w tej sprawie, gdyż dzisiejsze zgromadzenia muszą mieć rozgłos, iż my postępujemy legalnie i nie chwytamy się ostatecznych środków, dopóki nas do tego sami pryncypałowie nie zmuszą. Wkońcu stawia następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 4 czerwca 1905 r. w sali hotelu „Union“ drukarze krakowscy i podgórscy dopatrują się we wniosku pryncypałów, wedle którego przy sporządzaniu pasków szablonowych dla maszyny do składania i odlewania czcionek „Monotype“ i podobnych systemów nie mogą być zajęci zecerzy, jakoteż, że przy maszynie do odlewania zatrudnieni być mają mechanicy, bezczelnej prowokacyi ogółu robotników drukarskich i giserskich w Austryi. Zgromadzenie nakłada na wszystkich kolegów obowiązek, aby ewentualnemu praktycznemu przeprowadzeniu wniosku pryncypałów stawili najostrzejszy opór i wszelkimi środkami przeszkadzali temu, aby zbrodniczy plan pryncypałów zamienił się w czyn!

Zgromadzenie wyraża równocześnie Przewodnictwu Związku za jego energiczną obronę interesów ogółu podziękowanie i uznanie, zobowiązując zarazem kolegów, aby wszelkie dalsze kroki Przewodnictwa Związku w sprawie cennika z góry aprobowali i jak najsilniej popierali — cokolwiek staćby się miało“.

Nastąpiła dyskusya, w której przemawiali tow. Gaweł, Blaustein, Baranowski, Peller, Mayer, Giza, Musiał, Skrabski i Sikorski co do niektórych punktów cennika, wszyscy zaś wyrażali się z uznaniem dla Przewodnictwa Związku za prace podjęte.

Tow. Misiołek w dłuższem przemówieniu zaznacza, iż my nie występujemy przeciw maszynom jako takim, gdyż z wprowadzeniem maszyny powinien robotnik mieć zysk przez zmniejszenie godzin pracy i podwyższenie płacy, lecz występować stanowczo musimy przeciw chęci usunięcia nas od pracy przy maszynach. Następnie obszernie omawia zakusy pryncypałów, mające na celu rozdwojenie towarzyszów drukarskich.

Referent tow. Titz zaznacza, iż porobione niektóre ustępstwa ze strony towarzyszów przy obecnych pertraktacyach z powodu zerwania układów tracą ważność i teraz tem silniej będziemy przy naszych żądaniach obstawać.

Porusza następnie sprawę zecerów hebrejskich, którzy dotychczas są niżej wynagradzani i wobecnej akcyi cennikowej domagają się zrównania z innymi. W tej sprawie jeden z pryncypałów krakowskich wydał już orzeczenie, że o zrównaniu tychże z polskimi robotnikami mowy być nie może. My jednak to „orzeczenie“ pozostawimy na boku i stanowczo przy poprawie bytu zecerów hebrejskich obstawać musimy. Mówca stawia w tej sprawie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 4 czerwca 1905 towarzysze drukarscy żądają zrównania zecerów hebrejskich z innymi zecerami i upoważniają prezydyum Zgromadzenia do podjęcia tej akcyi“.

Wobec wyczerpania się dyskusyi, przewodniczący tow. Misiołek poleca sekretarzowi odczytanie jeszcze raz obu rezolucyj, które jednogłośnie i wśród długotrwałych burzliwych oklaskach uchwalono.

Tow. Titz dziękuje zebranym, iż na jego wezwanie tak licznie stanęli, co świadczy u drukarzy o karności organizacyjnej i daje pewność zwycięstwa, gdy stanąć nam przyjdzie do walki; kończy okrzykiem na cześć organizacyi drukarzy.

Tow. Misiołek prosi, aby obecnie wypełniać ściśle obowiązki cennikowe i nie dawać powodu do zarzutów, że my prowokujemy, a gdy przyjdzie stanąć do strejku, spodziewa się po nastroju dzisiejszego zgromadzenia, iż staniemy jak jeden mąż, świadomi celu i pewni zwycięstwa. Mówca stawia jako wzór strejk powszechny w Rzymie, w Królestwie Polskiem i t. d., a następnie wnosi okrzyk na cześć Międzynarodowej Socyalnej Demokracyi, pod której sztandarem, my, robotnicy drukarscy staniemy.

Zgromadzenie zakończono o godz. 1 wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“.

* * *

Dyskusya i powaga na zgromadzeniu tem wykazała, że drukarze rozumieją dobrze ważność chwili, wszyscy też w chwili stanowczej staną do walki, czego dowodem były wykrzykniki zebranych, skierowane przeciw nieludzkim pryncypałom, oraz oklaski, jakie otrzymywali mówcy, przemawiający za ewentualną koniecznością strejku. Zakusy więc pryncypałów o rozdwojenie pomiędzy nimi i zachwianie zaufania do Przewodnictwa Związku spełzną na niczem.

Zgromadzenie to było jednem z największych od czasu istnienia organizacyi drukarzy w Krakowie.

Ostatnie chwile Kalajewa.

Petersburg, 29 maja.

Opowiadano mi ze słów sekretarza sądu o ostatnich chwilach Iwana Platonowicza Kalajewa.

Dnia 23 maja o godzinie 12 do celi jego w twierdzy Petropawłowskiej wszedł prokurator i zapowiedział mu, że na godzinę 2-gą naznaczono egzekucyę. Ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy skazanego. Prokurator przedstawił mu wtedy podanie o ułaskawienie na imię Mikołaja II. Kalajew stanowczo odmówił położenia swego podpisu, prosił natomiast, by mu dano posilić się i przyrządzono herbatę.

Prokurator wyszedł, lecz potem przychodził 8 razy, prosząc i błagając Kalajewa, by podanie na „najwyższe imię“ podpisał. Kalajew kategorycznie odmawiał raz za razem.

Popa, który wszedł do celi, wyprosił, mówiąc, że religię swoją ma w sobie, że sumienie jego jest zupełnie spokojne, że jest przekonany, iż nic złego nie uczynił.

Z celi wyszedł Kalajew sam z taką swobodą i spokojem, jak gdyby szedł na przechadzkę. Takiego spiżowego spokoju nie pamiętają władze Petropawłówki, w której ścianach wiele już ofiar pomordowano.

Na szafocie zbliżył się doń pop. Kalajew grzecznie go usunął i prosił tylko o doręczenie listu do matki. Stryczek sam sobie poprawił. Do ostatniej chwili nie dał najmniejszej oznaki wzruszenia.

Tak zginął młody bohater rewolucyi rosyjskiej.

W szerokich kołach inicyują składki na rzecz rodziny pomordowanego. Tutejszy związek inżynierów postanowił wyasygnować p. Kalajewowej-matce 100 rubli jednorazowo i po 25 rubli miesięcznie. *Jan Kanty.*

Zjazd abstynentów polskich.

Obrady drugiego dnia zjazdu podjęto wczoraj o godz. 9 rano referatem profesora uniwersytetu dra J. Piltza o „Alkoholu a chorobach umysłowych“.

Referent wykazywał, iż nie tyle w miarę postępu cywilizacyi, ile z przyczyn czysto wewnętrznych, jak dziedziczność, syfilis itp. dokonywa się coraz większy wzrost chorób umysłowych. Szczególnie u źle odżywianego organizmu potęguje się szkodliwe oddziaływanie alkoholu na mózg. Chroniczny alkoholizm wywołuje choroby, jak: *delirium tremens*, paraliż postępowy, przedwczesny uwiąd starczy i inne. W końcu podniósł referent myśl założenia w Galicyi specyalnego zakładu dla alkoholików umysłowo chorych.

W dyskusyi przemawiali robotnicy śląscy Gałązka i Peka, p. Kolbe, dr. Gumplowicz i dr. Eisenberg. Uchwalono też rezolucyę p. Gedroyća, wzywającą rząd do założenia lecznicy dla umysłowo chorych alkoholików.

„O wpływie alkoholu na choroby zakaźne“ referował dr. Filip Eisenberg, wykazując, iż alkoholizm potęguje nadmiernie śmiertelność skutkiem chorób zakaźnych. Utrudnia alkohol krążenie krwi, szkodzi funkcyi oddechania, powoduje zwyrodnienie błon śluzowych, wątroby, nerek, niszczy system nerwowy. Potomstwo alkoholików nie posiadając należytej odporności na choroby, znacznie częściej ulega chorobom zakaźnym. Pod wpływem alkoholu stają się choroby zakaźne częstsze, o trudniejszym przebiegu i śmiertelnym wyniku. Zwłaszcza w zawodach bezpośrednią mających styczność z alkoholem największą jest śmiertelność z powodu chorób zakaźnych. Alkohol popycha też młodzież w ramiona prostytucyi i ułatwia szerzenie się zakaźnych chorób wenerycznych.

Uchwalony przez zjazd wniosek referenta wzywa lekarzy abstynentów, by wdrożyli akcyę celem przekonania o absolutnej szkodliwości alkoholu ogółu lekarzy, szablonowo dotąd traktującego tę sprawę.

Następnie dr Augustyn Wróblewski uzasadniał potrzebę „szerzenia abstynencyi wśród dzieci“, aby je zawczasu ustrzedz od wszelkich zgubnych wpływów alkoholizmu, zahartować je i zaprawić do walki z alkoholem.

Do najważniejszych momentów zjazdu zaliczyć należy referat dra Ryszarda Kunickiego o „wpływie alkoholu na sprawność roboczą organizmu“.

Musimy dążyć do tego, aby siła nasza była więcej odporną niż u narodów ościennych — te słowa rezolucyi I. zjazdu abstynentów polskich dzisiaj zwłaszcza podnieść należy. W chwili walki narodowej, walki klas, siłą instynktu samozachowawczego należałoby wstrzymać się od alkoholu, celem zachowania i spotęgowania sprawności roboczej organizmu, życiowej energii. — Duch i ciało, mózg i mięśnie, to czynniki, od których zawisłą jest wartość, wydajność każdej pracy.

Składniki pracy pod wpływem alkoholu doznają jakościowego i ilościowego upośledzenia. Nawet w małych dawkach zmniejsza alkohol bystrość wzroku, osłabia zmysły słuchu i dotyku. Osłabienie pamięci do jednej trzeciej części następuje przy częstszem używaniu alkoholu, którego działanie wówczas się sumuje. Mózg najwięcej pochłania z całego alkoholu, przyjętego przez organizm i najwięcej na tem cierpi.

Na serce i płuca, od których czynności także zależy sprawność organizmu, szkodliwem jest oddziaływanie alkoholu. W walce z tem złem należy mieć przedewszystkiem na oku stanowcze usunięcie przyczyn tego zła, a w pierwszym rzędzie skrócenie długości dnia roboczego.

W tym duchu zgłasza referent rezolucyę, wzywającą wszystkie organizacye abstynenckie, aby najszersze warstwy ludności uświadamiały wszelkimi środkami o szkodliwym wpływie alkoholizmu na sprawność roboczą organizmu, oraz aby w miarę sił i możności popierały każdą akcyę za skróceniem dnia roboczego, gdyż z tą sprawą łączy się sprawa usunięcia dotychczasowego przemęczenia robotników.

Na popołudniowem posiedzeniu gadał p. Lutosławski, oczywiście o „zakonie templaryuszów“ („bo bez Boga nawet abstynencyi przeprowadzić nie można“), o „genesis ducha“ i inne bzdury. Oświadcza, że jest antyklerykalnym katolikiem, jednak nie może on się obejść bez duchowieństwa i szlachty.

Niefortunny, jak zwykle, popis polskiego templaryusza, przerywany śmiechem i ironicznymi okrzykami, obniżył do pewnego stopnia powagę zjazdu.

W dyskusyi nad referatami dra Kunickiego zaznaczył dr E. Bobrowski, że alkoholizm uwarunkowany jest nadmiernie długim dniem roboczym, który obecnie niemal zmusza pewne kategorye robotników do używania alkoholu.

Rezolucyę dra Kunickiego uchwalono, poczem prof. Gustaw Baumfeld referował na temat „Młodość i alkohol“, wykazując, że alkohol powoduje zatratę młodości, poniżenie ducha. Agitacya abstynencka w Galicyi zdołała już pozyskać dla odnośnych kółek około 700 gimnazyalistów.

Następnie dr. Eugeniusz Piasecki mówił o „Abstynencyi a propagandzie zabaw ruchowych“, zaś redaktorka p. Marya Turzyma „O wpływie alkoholizmu na życie kobiety“.

Na tem zamknięto obrady zjazdu.

Sędziowie.

Po 6-tygodniowym areszcie śledczym został 19-letni chłopak skazany na 5 miesięcy ścisłego aresztu — za co? Za to, że egzaltowana panna zastrzeliła się jego rewolwerem.

Rozprawa miała za zadanie wykazać: czy ów młodzieniec wiedział z góry o jej zamiarze samobójczym, czy też nie mógł o nim wiedzieć; czy dał jej rewolwer, czy też rewolwer dostał się w jej ręce bez jego wiedzy; czy mógł przeszkodzić jej samobójstwu, czy nie.

Postępowanie dowodowe dało wyniki następujące: Kęsicki nie wiedział i wiedzieć nie mógł o zamiarze samobójczym p. Rupniewskiej; nie dał jej rewolweru, lecz ona go sobie sama wzięła bez jego wiedzy; nie mógł przeszkodzić jej samobójstwu, bo znajdował się w krytycznej chwili zbyt daleko od niej.

Na tej podstawie został skazany na 5 miesięcy ścisłego aresztu.

Dlaczego? Co go obciążało? Zeznania świadków były zgodne. Dowodów innych, ani poszlak nie było. Więc cóż?

Oto świadkowie mieli długie włosy i peleryny, i oświadczyli, że są „ateistami“. To sędziów „usposobiło źle“. Temu swojemu „usposobieniu“ dawali wyraz już na rozprawie, dali go też i w wyroku.

Wyrok ten jest już prawomocnym, bo skazany karę przyjął i zaczął ją już odbywać. Więc wyrok ten krytykować wolno, a my korzystamy z tego prawa, aby powiedzieć publicznie to, co ogół uczciwych i rozumnych ludzi o tym wyroku p. Muczkowskiego myśli.

Że p. Muczkowski jest jednym z menerów partyi konserwatywno-klerykalnej, a świadkowie przesłuchani na rozprawie i oskarżony odbiegali od typu młodzieńca nabożnego i nie myślącego o niczem innem, jak tylko o karyerze — to dlatego nie wolno sędziom wydawać wyroku, stojącego w rażącej sprzeczności z ustawą. Sędziego obowiązuje tylko dowód przeprowadzony na rozprawie — nie wolno mu zlekceważyć wyników rozprawy i kierować się jakimiś ubocznymi względami, uprzedzeniami, antypatyami do pewnych przekonań politycznych czy religijnych.

Wyrok ten był osądem wydanym nie z prawa, lecz z urażonego poczucia filistrów.

W trybunale zasiadali ludzie „prawomyślni“ i pobożni. Czy w ich rodzinach, wychowanych pobożnie i „prawomyślnie“, nie zdarzyły się nigdy tragedye tak straszne, że przy nich blednie sprawa samobójstwa Rupniewskiej? Czy nie odczuwają ci sędziowie i nie rozumieją, ze dusza ludzka jest czemś niezmiernie skomplikowanem, kryjącem w sobie zarodki tragedyj najstraszniejszych, najbardziej niespodziewanych.

Ale w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym, w którym własność prywatna, kapitał, pieniądz jest bożyszczem, najzdolniejszych sędziów daje się do sądu cywilnego, gdzie idzie o ochronę własności, w sądzie zaś karnym, gdzie idzie o dobro moralne, o honor, wolność, życie, pozostawia się sędziów najmniej zdolnych.

Stąd to pochodzi, że zdarzają się takie wyroki, jak w głośnej sprawie żony starosty Hervaya w Mürzzuschlag, który przypomniał żywo dawne procesy przeciw czarownicom, lub wyrok w sprawie Kęsickiego, który urąga wszelkiej sprawiedliwości.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 31 maja.

Dzieją się tu u nas rzeczy niebywałe. Okazuje się, że policya aresztowała kilku znanych sutenerów tylko dlatego, żeby ich osłonić przed zemstą tłumów. W ten sposób znaleźli oni godny siebie przytułek w cyrkułach; o tem pisze wczorajszy „Kuryer warszawski“:

„Wczoraj, około $2\frac{1}{2}$ po południu dano nam znać, że przy ul. Wązki Dunaj ponowiły się zaburzenia i doszło do starcia tłumu, usiłującego zburzyć domy rozpusty, z tłumem sutenerów, broniących owych gniazd zepsucia.

Na miejscu wszakże stwierdziliśmy już zupełny spokój, a jedynie naoczni świadkowie opowiadali nam, że istotnie na kilku wozach i bryczkach przyjechali robotnicy, izraelici, z zamiarem dokonania dzieła zemsty, lecz gdy weszli w ulicę Dunaj, spotkali przeszło stu sutenerów, uzbrojonych w rewolwery, noże, siekiery, drągi żelazne itp., wobec czego cofnęli się i szybko odjechali, zabierając z sobą jednego robotnika, zranionego lekko strzałem rewolwerowym.

Po fakcie tym komisarz cyrkułu zamkowego, p. Sokołow, około godz. 4 po południu, zmobilizowawszy znaczniejszy oddział policyjny i zabrawszy kilkudziesięciu kozaków, udał się na Wązki Dunaj, w dwóch mieszkaniach, w których gnieździły się lupanary, dokonał rewizyi i aresztowań, oraz odesłał do cyrkułu zamkowego 65 sutenerów, uzbrojonych w rewolwery, noże, siekiery, pałki itp., a oprócz tego 29 kobiet, pozostających pod dozorem policyjno-lekarskim, również uzbrojonych w noże, oskarżonych o to, że przechowywały u siebie znaczny zapas broni i taką uzbrojoną armię sutenerów, zebranych z całego miasta.

Całe to towarzystwo, po sprawdzeniu nazwisk i spisaniu protokółów, z rozkazu władz, odesłano późnym wieczorem pod silną eskortą wojskową do więzienia przy ul. Długiej“.

Relacya ta zdaje się pozornie mówić za tem, że policya występuje przeciw właścicielom lupanarów, tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, owych aresztowanych 65 sutenerów jest bezwarunkowo w porozumieniu z policyą i szuka u niej schronienia.

Z rozmów z kilku pobitemi prostytutkami, które zwiedziłem, przyszedłem do przekonania, że bito te tylko, które broniły rzeczy, należących do właścicieli zakładów.

Miasto nasze od tych kilku dni nabrało wyglądu bardziej „wojennego“. Patrole bardzo gęsto jedne za drugimi postępują, w wielu bramach i podwórzach, ulokowano wojsko — szpicle zaniepokojeni oglądają się ciągle wkoło. Jednem słowem, obrońcy domów publicznych i sutenerów czuwają nie na żarty.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że „władze“ nasze zamierzają przetranslokować tutejszych szpiclów do Rosyi, a rosyjskich przysłać do nas. Spowodowało je do tego systematyczne tępienie szpiclów, co nasunęło naturalną zupełnie myśl, że rewolucyoniści posiadają spisy wszystkich szpiclów i stopniowo ich usuwają. Stąd pomysł translokacyi. Biedny caracie! Jakiej strategii imać się musisz, by bronić się od upadku... *A.*

Warszawa, 1 czerwca.

Okresy rewolucyjne obfitują w wypadki nieprzewidziane, w czyny nieprzygotowane świadomie i niezorganizowane — a przecież tryskające z głębin wzburzonego ludu, przecież nacechowane tym samym duchem burzącym i etycznie twórczym, którym przesycona jest atmosfera dziejowa chwili. Nawet filistry o tem wiedzą — boć i oni kiedyś czytali o tem stronicę lub dwie w podręczniku historyi — ale odczuć to, poznać w tem, co sami współcześnie przeżywają, nie są w stanie: widzą tylko „okropności“ i „bezład“ i radziby jaknajprędzej uciec, wyjechać nad Rivierę, do Ostendy czy bodaj do Berlina, aby nie widzieć, nie słyszeć, przeczekać... Jakoż ci, co mogą — uciekają.

Najświeższym przejawem chwili rewolucyjnej był pogrom domów publicznych, były walki z suteneranii, alfonsami i tego rodzaju szumowinami społecznemi.

Poszczególnych faktów opisywać nie będę, gdyż wieści te przyniosły nasze pisma codzienne, chciałbym tylko zaznaczyć i uwydatnić zakulisowy charakter tego pogromu.

Otóż wiemy na pewno, że żadna partya pogromu tego nie organizowała. Zorganizowali go uświadomieni robotnicy, którzy stworzyli w tym celu oddzielną organizacyę. Żeby się o tem przekonać, dość było przyglądać się choć jednemu takiemu „rozbojowi“. Najspokojniej w świecie przychodziło na oznaczone miejsce dwudziestu kilku, a czasem i mniej ludzi. Sprawdziwszy numer domu i mieszkania, wchodziło około 6-ciu do środka. Dwóch albo trzech stało na schodach, około 10-ciu na ulicy przed oknami. Reszta rozpraszała się na rogach ulic, by sygnalizować w razie czego nadejście policyi. Po chwili otwierało się okno i rzeczy, jedna za drugą wypadały na bruk. Ludzie ci przytem pracowali bardzo spokojnie, bardzo sprawnie i robili na obecnych wrażenie dobrych i dokładnych robotników. Skończywszy robotę, przy której im policya w pierwszych dniach nie przeszkadzała—podawali sobie hasło i szli dalej.

Wszystkim nasuwały się wobec tego pytania: Skąd się ten pogrom wziął i dlaczego w ten sposób policya się zachowała? Na jedno i drugie daje odpowiedź następująca odezwa P. P. S. (Korespondent nasz podaje tu odezwę Warsz. Kom. z 27-go maja, którą daliśmy już w innej korespondencyi, podznaczonej *Je.* Red.)

O genezie tej walki ludzie stojący blisko niej opowiadają nam co następuje:

Trzy lata temu, gdy dopiero na dobre zaczęły funkcyonować giełdy robotnicze żydowskie, policya chcąc je rozbić, użyła do tego sutenerów. Zamiar ten się nie udał i sutenerzy zostali pobici. Od tego czasu jednak między uczciwym i walczącym proletaryatem żydowskim a sutenerami trwa walka i nienawiść, podsycana ciągłemi krzywdami, których doznają robotnicy przez demoralizowanie i uprowadzanie najróżnorodniejszymi sposobami ich sióstr, córek i często i żon.

Trwała walka, trwała nienawiść, a kiedy poziom etyczny się podniósł, kiedy żyd robotnik poczuł niejako odpowiedzialność nie tylko za siebie ale za społeczeństwo swoje — wtedy wybuchł w nim bunt przeciwko tym krzywdzącym i plugawiącym jednocześnie żywiołom — wtedy postanowił je zniszczyć.

My wszyscy, którzy mniej silnie czujemy, bardziej rozumnie myślimy, wiemy, że to, co się stało, wstrząsnęło wprawdzie silnie podstawy złego, ale wstrząśnienie to było jednorazowe, my wiemy, wiedzieliśmy dawniej, że tylko dalej prowadzona zorganizowana nasza praca socyalistyczna zło wykorzenić może, i z większym niż kiedykolwiek zapałem prowadzić będziemy pracę szerzenia w masach świadomości socyalistycznej.

Organy wszechlokajstwa politycznego, biorąc swoje życzenia za rzeczywistość, oraz licząc na wprowadzenie pewnego zamieszania, podały wiadomości — robią to perjodycznie — o ustaniu strejku szkolnego. W sprawie tej rozpowszechniono u nas poniższy komunikat:

„Nikczemna służalczość podyktowała pismom ugodowym kłamliwe doniesienia, że strejk szkolny został zaniechany.

Żaden uczciwy człowiek nie posłucha tych podszeptów zaprzedańców narodu. Hańba zdrajcom sprawy wyzwolenia młodzieży z pod wpływu szkoły rosyjskiej, rozsadnika umysłowej bezwładności i zgnilizny moralnej.

Niech nikt nie składa podań, niech nikt nie zdaje egzaminów, nie ubiega się o patenty.

Młodzież pójdzie tylko do wolnej szkoły polskiej!

Koło wychowawców.

24 maja 1905.

Powiedzcie o tem, korespondentowi „Czasu“.

A.

RUCH STREJKOWY.

Strejk kapeluszników w Tarnowie w fabryce spółki trwał tylko jeden dzień i zakończył się zwycięstwem robotników. W święta katolickie wynajmowali fabrykanci dotychczas żydów do obracania maszyn. Obecnie chcieli sobie to „zaoszczędzić“ i zażądali, aby robotnicy kapelusznicy (żydzi) w święta katolickie sami maszyny obracali. Na to robotnicy się nie zgodzili i zastrejkowali. Wobec potężnej organizacyi zawodowej robotników kapeluszniczych właściciele fabryki musieli ustąpić i zgodzić się na żądanie robotników.

KRONIKA.

Zapytanie do ks. Wróblewskiego T. J. Pod tym tytułem czytamy w lwowskim „Głosie robotniczym“:

Na kazaniu publicznem, wygłoszonem w kościele, przekląłeś, księże jezuito, wszystkich tych, którzy wzięli udział w pogrzebie Kazimierza Mokłowskiego. W ten sposób uległo klątwie około 10.000 ludzi. Gdyby klątwa twoja księże jezuito, miała moc obowiązującą, poszliby wszyscy oni do piekła, choćby to byli ludzie najlepsi, najszlachetniejsi, najmoralniejsi.

W uroczystości koronacyjnej, urządzonej przez Jezuitów, wzięło udział również około 10.000 ludzi. Wszyscy uczestnicy tej uroczystości uzyskali odpust zupełny, to znaczy, że gdyby Pan powołał ich do siebie, dostaliby się do nieba. Jak wiadomo z raportów policyjnych, było w pobożnym tłumie bardzo wiele złodziei, większych i mniejszych. Mniejszych przyaresztowano, większych, jak zwykle, nie schwytano.

Zapytujemy ks. Wróblewskiego, czy odpust, udzielony uczestnikom uroczystości jezuickiej, objął także złodziei kieszonkowych? I czy ci złodzieje mają na podstawie odpustu, większe prawo do łaski niebieskiej, niż przyzwoici ludzie, którzy odprowadzili do grobu człowieka uczonego i przyjaciela biednych?

Z teatru. *(m).* „Ubogie lwice“, grane w sobotę, również należą stanowczo do sztuk nieletnich. Oczywiście, nie znaczy to, iżbym kwestyonował ich sędziwość (r. 1858) — podkreślam tylko nużącą długość tego utworu — tem dolegliwszą w lecie... Nie jestem też przeciwnym wznawianiu sztuk z dawnego repertuaru komedyowego, ale, gdy z afisza nie schodzą Sardou, Dumas, Augier i dla odmiany... znów Sardou, wytwarza się monotonność archiwalna.

W „Ubogich lwicach“ kulał przytem nasz ansambl, słabo przygotowany — a główna rola kobieca zupełnie nie odpowiadała talentowi p. Ordonówny — przypominając nam świeże ubytki w personalu kobiecym.

Natomiast p. Leszczyński miał w tej sztuce rolę tem lepszą, iż nie wymagała ani żywiołowej siły, ni takich warunków wieku — które dziś blednąć każą niektórym, dawniej świetnym, kreacyom tego artysty.

Ofiara Wisły. W niedzielę o godzinie 6 rano wyrzuciły fale Wisły na brzeg w Dębnikach zwłoki nieznanego z nazwiska, około 18 lat liczącego mężczyzny, który kąpiąc się w czwartek utonął, ponieważ tonącemu nikt z pomocą nie przyszedł. Zwłoki te, około których gromadziły się setki ludzi, leżały na brzegu do godziny 3 po południu.

Morderstwo. Z Tarnowa piszą nam: Pod rządami starosty Danajewskiego, zbyt zajętego „gnębieniem socyalizmu“, i pod duchownymi rządami biskupa Wałęgi, zbyt zajętego pisaniem politycznych listów pasterskich przeciw stronnictwom „przewrotu“,— rozmnożyli się i rozpanoszyli w Tarnowie i okolicy łotrzykowie, w rodzaju Kolarzyków, zbóje, którzy niebezpieczną czynią najbliższą nawet okolicę miasta, a nawet ulice miasta. Takich drabów i w takiej ilości, takich napadów i zbrodni Tarnów nie pamięta. Świeżo zdarzyła się tu nowa zbrodnia, która wzburzyła umysły w całem mieście. W czwartek 1 czerwca wieczorem wyszło dwóch akademików z siostrą jednego z nich i jeszcze jedną panną na spacer za miasto w stronę wsi Krzyż. Na drodze, o jakie 50 kroków od domu, w którym jeden z tych akademików z siostrą mieszka, napadło ich czterech znanych drabów z Krzyża: Partyka, Kiełbasa i dwóch Sekurów. Najpierw rzucili kamieniem, który jedną z panien zranił ciężko w głowę. Brat i przyjaciółka pochwycili ranną i unieśli ją do domu. Akademika zaś Ignacego Orłowskiego, 23-letniego słuchacza filozofii, który nieco w tyle za uciekającymi pozostał, chwyciły owe draby i pałką zadały mu cios śmiertelny w głowę, poczem zawlokły go w zboże, gdzie go w godzinę później znaleziono. Śmiertelnie rannego zawieziono do szpitala, gdzie lekarze skonstatowali załamanie czaszki. Nad ranem zmarł na paraliż mózgu. Panna zaś skaleczona przez owych łotrów do dziśdnia leży chora. Złoczyńców aresztowano i osadzono w areszcie śledczym. Rodziny ich przechwalają się, że postarają się o wypuszczenie ich za kaucyą i wyprawią ich do Ameryki. Wobec tego sąd zbrodniarzy zapewne nie wypuści.

Zbrodnia ta wywołała, jak wspomnieliśmy, w całem mieście poruszenie, bo w zestawieniu ze sprawą Kolarzyków wykazuje ona, że w Tarnowie znikło bezpieczeństwo publiczne i że ludność spokojna drżeć musi przez rozwielmożnioną szajką złoczyńców.

Z czarnego światka. Z Gracu donoszą: W ubiegły piątek pewien młody ksiądz misyonarz, nazwiskiem Antoni Mayerhofer wywołał publiczne zgorszenie na jednej z najbardziej ożywionych ulic miasta. Duszpasterz ten zaczepił dwoje pięknych dziewcząt, w wieku szesnastu i ośmnastu lat, a zwracając się do starszej, ofiarował jej 40 koron i żądał od niej, by mu się za to oddała w hotelu. Odpędzony ostro przez dziewczę, prześladował obie dłuższy czas, nalegając z kolei na młodszą dziewczynę, przyczem wykrzyknął w podnieceniu: „Dzisiaj koniecznie muszę“. Chcąc ujść pościgu satyra w sutannie, schroniły się dziewczęta w bramę kamienicy, dokąd podążył jednak za niemi rozmiętniony kapłan. Przycisnąwszy do się starszą dziewczynę, ofiarował jej 400 koron. Zniecierpliwiona wymierzyła klesze w odpowiedzi dwa rozgłośne policzki.

Scena ta zwabiła wielki tłum ludzi, który też natychmiast zajął wrogą postawę wobec księżulka. Ochronił go policyant przed doraźną karą ze strony rozgoryczonego i zgorszonego tłumu i odprowadził księdza na posterunek policyjny. Tam oczywiście wyparł się brudas zarzuconego mu występku i złobył się nawet na bezczelną pogróżkę, iż wniesie przeciw dziewczętom skargę o oszczerstwo. Oczekiwać należy, iż rozprawa sądowa napiętnuje odpowiednio łgarstwo i ukarze przykładnie tego szczególnego krzewiciela chrześcijańskiej moralności.

Lubelski komitet robotniczy P. P. S. zwrócił się do licznych unitów, zamieszkałych w Lubelskiem z odezwą w sprawie manifestu carskiego o „tolerancyi“. Odezwa ta, tłumacząca, że to ruch rewolucyjny wydarł carowi pierwsze ustępstwo, wzywa do dalszej nieugiętej walki przeciw rządowi carskiemu. Odezwa, datowana z Lublina w maju 1905 r., odbita została w drukarni krajowej i rozpowszechniona w ilości 2000 egzemplarzy.

Plaster na klęskę. Rosya ma przecież przyjaciela, który w najcięższych chwilach jej nie opuszcza. Czytelnicy zapewne domyślą się, że mowa tu o Wilhelmie II-im. Po zdobyciu Portu Artura rozdzielił swoją łaskę między zwycięzcę i zwyciężonego, a po klęsce Rożestwieńskiego obdarował orderem w. ks. Mikołaja Aleksandrowicza. Biedny Togo nic nie dostał.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rozbitki rosyjskie.

Manila (wyspy Filipińskie), 5 czerwca. Doniesienie Biura Reutera: Straty przybyłych tutaj trzech rosyjskich okrętów wojennych wynoszą w zabitych 220 marynarzy, rannych jest 4 oficerów i 131 marynarzy. Okręty, jak się zdaje, są uszkodzone pod linią wodną. Kominy okrętów są podziurawione, a wiele armat nie nadaje się do użytku. Wszyscy rosyjscy oficerowie oświadczają, że Japończycy posługiwali się podczas bitwy znaczną liczbą łodzi podwodnych, które wywołały zamięszanie w flocie rosyjskiej i przypieczętowały klęskę. Admirał Enquist nie odniósł rany, jednakże musiał się przenieść na pokład okrętu „Aurora“ po uszkodzeniu okrętu „Oleg“ przez ogień japoński.

Szangaj, 5 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera). Angielski parowiec „Kucilin“ przyholował do Szangaju rosyjski kontrtorpedowiec, który spotkał na północ od Szawajnan. Na pokładzie jego znajdowało się 188 ludzi z załogi trzech innych okrętów rosyjskich. Okręt pozbawiony steru unosił od sześciu dni prąd wody. Zapasy żywności już były na wyczerpaniu. Załogę przewieziono do Wusung, gdzie wsiadła na rosyjski okręt przewozowy.

Na Władywostok i Sachalin.

Berlin, 4 czerwca. Z Tokio donoszą, że w ostatnich dniach w cichości dokonane zostały wysiłki wojsk z Japonii przeznaczone do oblęgania Władywostoku i operacyi przeciwko Sachalinowi.

Petersburg, 5 czerwca. (Doniesienie Pet. ag.). W kaplicy w Carskiem Siole odbyło się nabożeństwo za poległych w bitwie morskiej.

Z CARATU.

Manifestacye w Petersburgu.

Petersburg, 4 czerwca. (Petersb. ag. tel.). Wczoraj około godziny 8 wieczorem około 15.000 robotników po odbytem zgromadzeniu z rozwiniętymi sztandarami czerwonymi i pieśnią rewolucyjną pociągnęło z przedmieścia w stronę instytutu politechnicznego. Przed instytutem zatrzymali ich kozacy i konna policya, używając szabel i nahajek. Robotnicy używali kamieni i kijów. Bójka trwała godzinę, poczem tłum się rozprószył, pozostawiając 12 ciężko rannych, 40 lekko. Kozaków i policyi rannych 15.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Lokal „Spójni“**, stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej we Lwowie, został przeniesiony do pasażu Mikolasza, schody II., I. piętro (obok pałacu kryształowego).

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).